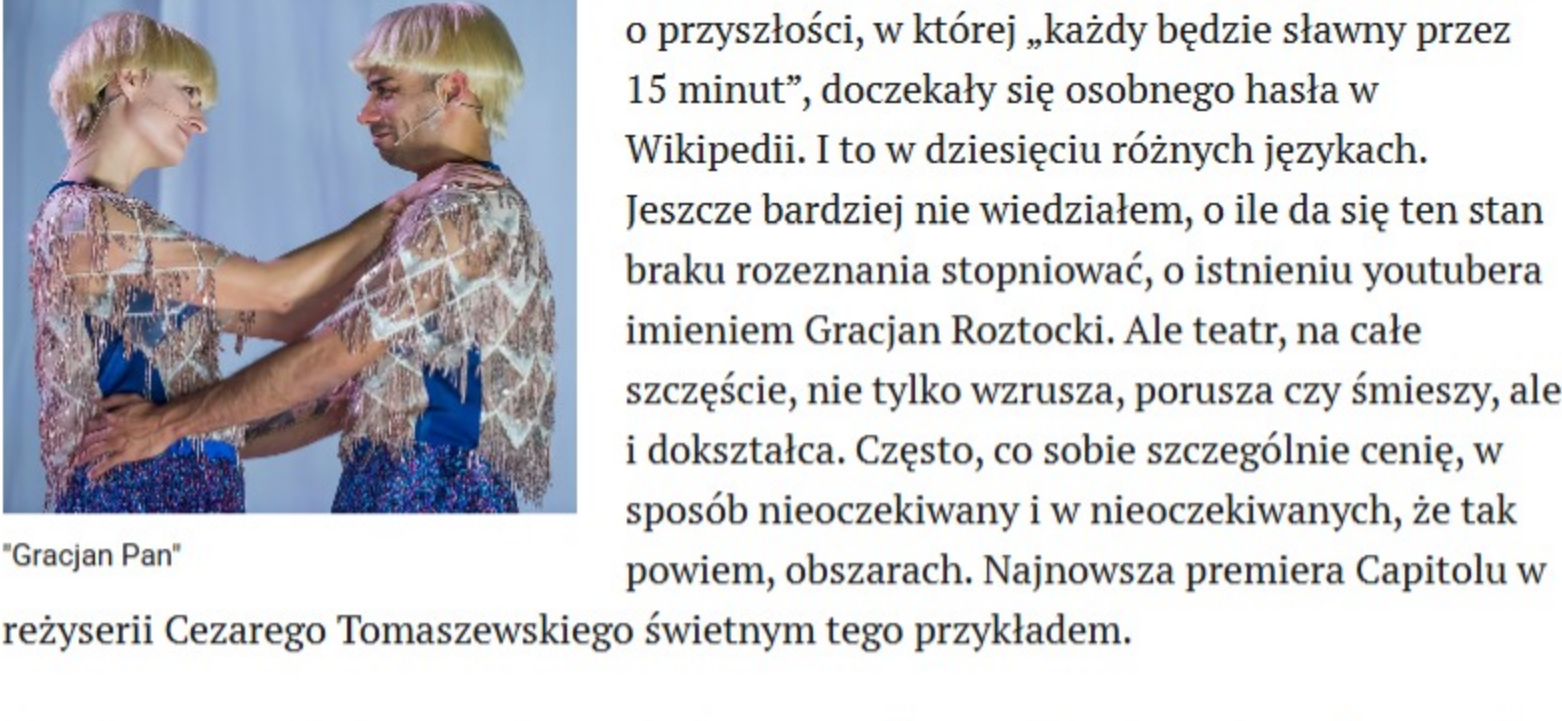


Fajne monadki

"Gracjan Pan", reż. Cezary Tomaszewski, Teatr Capitol we Wrocławiu

Henryk Mazurkiewicz

aa aA aA



"Gracjan Pan"

Nie wiedziałem, że słynne słowa Andy’ego Warhola o przyszłości, w której „każdy będzie sławny przez 15 minut”, doczekały się osobnego hasła w Wikipedii. I to w dziesięciu różnych językach. Jeszcze bardziej nie wiedziałem, o ile da się ten stan braku rozeznania stopniować, o istnieniu youtubera imieniem Gracjan Roztocki. Ale teatr, na całe szczęście, nie tylko wzrusza, porusza czy śmieszy, ale i dokształca. Często, co sobie szczególnie cenię, w sposób nieoczekiwany i w nieoczekiwanych, że tak powiem, obszarach. Najnowsza premiera Capitolu w

reżyserii Cezarego Tomaszewskiego świetnym tego przykładem.

Powyższe zestawienie, rzecz jasna, nie jest przypadkowe. Ale spieszę się wytłumaczyć, że nie chodzi w nim o zwrócenie uwagi na zadziwiająco krótki termin przebywania współczesnych gwiazd w reflektorach powszechnej uwagi. Nawet jeżeli najpopularniejsza platforma internetowa słynie akurat z tego, windując tym samym przypuszczenie Warhola do poziomu prorocтва. Tym bardziej nie miałem zamiaru na samym wstępie etykietować w ten nieco stygmatyzujący sposób głównego bohatera spektaklu. Byłoby to zresztą wbrew faktom. Sprawdziłem i wyszło na to, że Gracjan Roztocki funkcjonuje w przestworach sieci od dziesięciu lat. Może się więc śmiało zaliczać do zjawisk trwałych, kto wie, czy nie do klasyki. Chodziło mi o odwrócenie perspektywy. O to, że w czasach, kiedy tyle osób domaga się od ciebie uwagi, wrzucenia niczym monety do automatu z przekąskami tych przysłowiowych już piętnastu minut twojego życia, zaczynasz się zastanawiać, na co tak naprawdę masz ochotę. Co wspomóże twoje zdrowie, doda sił czy pocieszy podniebienie. Nie ma wyjścia, tyle tego, że trzeba decydować.

Wyszło tak, że moja akurat dieta takich delikatesów – piszę to bez cienia ironii, tylko dla konsekwentnego rozwinięcia alegorii – jak wideo nakręcane przez tytułowego bohatera, którego twórcy w materiałach promocyjnych mianują „artystą totalnym” (a to śpiewa o wiośnie i miłości, a to gotuje borowiki w panierce czy inne tam kaczkę w buraczkach, a to gada wprost do kamery na różne tematy), nie uwzględniała. Dlatego przed spektaklem rozsądnie postanowiłem zapoznać się z menu. Szybko jednak wyszło na to, że się w nim nie odnajduję. Nie jestem w stanie się odnaleźć. I tu tkwi jeden z zasadniczych problemów *Gracjana Pana* – żeby w pełni czerpać z przedstawienia jako widz, należy być w jakiś sposób zainteresowanym centralną i faktycznie jedyną postacią tego przedstawienia. I nie ważne nawet, jakiego rodzaju to będzie zainteresowanie i o jakim zabarwieniu emocjonalnym. Można go uwielbiać, popierać z całego serca, współczuć mu albo nienawidzić i uznawać za wariata. Ważniejsze, żeby wzbudzał w tobie jakiś żywy odzew.

We mnie, niestety, nie wzbudza. Jakkolwiek drastycznie by to nie zabrzmiało, to, co robi Roztocki, ani ziębi mnie, ani grzeje. Kiedy cienkim dziecięcym głosem śpiewa: „Kupę sobie strzelę z rana / potem jeszcze na spacerze”, a bez tego hitu (ponad 11 milionów wyświetleń) nie obeszło się w spektaklu, ani mnie to bawi, ani w żaden sposób gorczy. I jestem przekonany, jako że ze szczególnym, niemalże socjologicznym zacięciem rozglądałem się po widowni, nie tylko mnie. Chociaż, jak podejrzewam, nie każdy był gotów natychmiast się do tego przed sobą przyznać. I są tego znaczące powody.

Przed wszystkim ten, że zespół Capitolu i orbitujący dookoła tego teatru artyści, w tym przygotowujący *Gracjana Pana* reżyser, choreograf i performer Cezary Tomaszewski, nagrodzona Paszportem Polityki autorka scenariusza Natalia Fiedorczyk czy kierownik muzyczny spektaklu Tomasz Leszczyński, są doświadczonymi profesjonalistami. Co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Ani przez chwilę nie wątpię też w szczerość ich intencji twórczych. Strategię, którą przyjęto wobec tak niekonwencjonalnego materiału, w ogóle zaliczałbym do największych atutów całego projektu. Capitol nie zamierzał nikogo beczelnie prowokować. Z założenia unikał wszystkiego, co w naszych czasach, skoro już jesteśmy przy tego rodzaju terminologii, zwie się hajpem. Dlatego zobaczyliśmy spektakl nadszpodziewanie grzeczny, łagodny, lekki, pełny swoistego liryzmu, nawet ciut melancholijny. Nigdzie, w moim przynajmniej wycuciu, nieprzeginający pały i nieprzekraczający granicy dobrego smaku. Mówiąc krótko: „Nie ma – chociaż usłyszymy takie obawy ze sceny – beki z człowieka”.

Na Scenie Ciśnień odpowiedzialni za scenografię, kostiumy, rekwizyty i projekcję Aga Klepacka i Maciej Choraży stworzyli przestrzeń, która z jednej strony kumuluje ducha i literę tej specyficznej, infantylnie-groteskowej i naiwnie-prześmiewczej estetyki, którą znamy z youtubowego kanału Roztockiego; z drugiej, ma coś z umowności i swobody laboratorium czy pracowni twórczej. Przenosi nas jakby do wnętrza „głowy” głównego bohatera, gdzie pierwotnie powstają jego dzieła.

Nad tym prawdziwym Gracjanlandem, podobnie jak na zawieszonych w holu przed salą obrazach autorstwa artysty nie tylko – jak widać – totalnego, ale i wszechstronnego, zawsze świeci nie Słońce nawet, tylko Słoneczko. Zamieszkują tę nietypową krainę grupa sobowtórów, klonów czy jak kto woli podobizn jej twórcy i władcy. Dziwny lud w charakterystycznych białych perukach z fryzurą na pазia, który to lud Gracjan niebawem poprowadzi ku zbawiennym prawdom wieszczonego przez niego dobrołudzizmu.

Uderzyłem tu w tony biblijne tylko dlatego, że czyni tak scenariusz Natalii Fiedorczyk. Spektakl, przynajmniej w pierwszych jego scenach, postanowiono bowiem wpisać w ramy znanego chrześcijańskiego mitu o początkach ludzkości. Gracjanoludki pojawiają się na scenie w obcisłych strojach cielistego koloru, teatralnie nadzy niczym zmultiplikowani Adam i Ewa zanim sięgnęli po zakazany owoc z wiadomego drzewa. A jak już się na niej pojawia, to nie schodzą z widoku przez następną godzinę i czterdzieści minut. Mają przecież do zaśpiewania i odtańczenia szesnaście wybranych utworów z dorobku Roztockiego.

Nie powiem, w opracowaniu i aranżacji Leszczyńskiego, który słusznie zawierzył własnym intuicjom, skojarzeniom i wyobraźni muzycznej, niektóre z nich rzeczywiście zapadają w ucho. Za prawdziwy zaś hicior należy uznać wzruszający gitarowy cover *Ja cię łowiam*. Chętnie nuciłem go jeszcze chyba przez tydzień. Wszystkie te numery muzyczne, dla których interpunkcją stają się krótkie, puszczane z offu, komentarze i monologi Gracjana, nie tyle układają się w jakąś spójną, przyczynowo-skutkową historię, co raczej w barwną mozaikę, coś na kształt youtubowej „składanki”, mającej odzwierciedlać świat wewnętrzny głównego bohatera. Celebrują więc prostotę i piękno niezwykłych rzeczy. Krzewią wartość wolności, nieskrępowanej ekspresji i miłości. Niby pięknie, ale gdyby jednak całą tę filozofię spróbować wydestylować i przyjrzeć się jej uważnie, mało co z niej oprócz kilku niezgrabnych banałów tak naprawdę pozostanie.

Poza tym nieco inne mam wyobrażenie zarówno o wolności, jak i o miłości. Rzucajcie we mnie kamieniami, ale w sposób bezpośredni wiąże te stany z wysokim stopniem dojrzałości, której zresztą są świadectwem i dowodem. Tymczasem sam tytuł wrocławskiego musicalu nie bez przyczyny puszcza oko do bajki o chłopcu, który za nic nie chciał dorosnąć. I gdy dłużej się nad tym zastanawiam, odnoszę nieodparte wrażenie, że każde „ty” w tym narcystycznym spektaklu o „ja” występuje jedynie na zasadzie: „ty jesteś fajny, i ja jestem fajny”. Czyżbyśmy byli jakimis monadkami? Niech tam, że fajnymi. Słabe to pocieszenie, skoro jedynie, co owe monadki potrafią, to pomachać i przekazać pozdrowienia innym monadkom, równie fajnym, przez okna i okienka komputerowych przeglądarek.

Miałem nadzieję, że twórcy próbują się zastanowić nad samym fenomenem popularności Roztockiego. Zapytają o jej przyczyny i skutki. Zagrają na ambiwalencji i niuansach. Z równym poszanowaniem ukazać przeciwstawne sobie punkty widzenia. Jednak zamiast wnikliwej i bezkompromisowej analizy, mamy nieukrywana sympatię. Dobrze, można i tak. Chociaż z drugiej strony sprawia to, że opór wobec spektaklu czy obojętność albo sceptycyzm wobec forsowanej tezy o tym, że każda inność jest z definicji godną uwagi wartością, jakby automatycznie plusuje się po stronie hejterów artysty. Tych frustratów, którzy nie potrafią cieszyć się cudzą unikatowością. Jest w tym element swoistego szantażu emocjonalnego.

A mimo to nie twierdzę, że król jest nagi. Bo nie jest. Ma na sobie krótkie spodenki, skarpetki z sandałami i pasiastą koszulkę. „Tyle”, do którego każdy ma prawo dodać własne „tylko” albo „aż”.

29-01-2020

Teatr Capitol we Wrocławiu

Gracjan Pan

scenariusz: Natalia Fiedorczyk

reżyseria: Cezary Tomaszewski

teksty piosenek: Gracjan Roztocki, Natalia Fiedorczyk

muzyka: Tomasz Leszczyński, Gracjan Roztocki, Wolfgang Amadeusz Mozart, Jan Sebastian Bach, Mieczysław Kozar-Słobódzki

aranżacje i kierownictwo muzyczne: Tomasz Leszczyński

choreografia: Michał Szymański, Cezary Tomaszewski

scenografia, kostiumy, rekwizyty, projekcje: Bracia (Aga Klepacka i Maciej Choraży)

obsada: Justyna Antoniak, Paulina Jezewska (gościnnie), Agnieszka Oryńska-Lesicka, Rafał Derkacz (gościnnie), Tomasz Leszczyński, Michał Szymański, Mikołaj Woubishet

premiera: 10.01.2020

WOLFGANG AMADEUSZ MOZART

CEZARY TOMASZEWSKI

TOMASZ LESZCZYŃSKI

GRACJAN ROZTOCKI

JAN SEBASTIAN BACH

MIECZYSLAW KOZAR-SŁOBÓDZKI

WROCLAW

Gracjan Pan, reż. Cezary Tomaszewski, Teatr Capitol we Wrocławiu



Fot: Materiały organizatora



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

PRZECZYTAJ TEŻ

Włodzimierz Niemirowicz-Danczenko

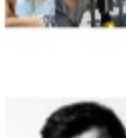
O pierwszym wystawieniu Czajki na scenie MCHAT-u

Olga Katafiasz

Kryjówka dystansu

Łukasz Drewniak

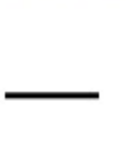
Londryczycy albo moralność pana Marksa

Szymon Kazimierczak

Pani Mamo

Janusz Majcherek

Zrządność i przekora: Jestem z miasta

Henryk Mazurkiewicz

Życie jest ruchem

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

